Teatr im. Al. Fredry w Gnieźnie

Dyrektor i kierownik artystyczny
WOJCIECH BORATYŃSKI

Zastępca dyrektora
ZYGMUNT DREJZA

PAŃSTWOWY TEATR IM. ALEKSANDRA FREDRY W GNIEŹNIE

Sezon XXXVI

LUCY MAUD MONTGOMERY

ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA

Premiera czwarta w sezonie

Dwusetna sześćdziesiąta druga (od otwarcia)

Premiera 21 lutego 1981 r.

LUCY MAUD MONTGOMERY

ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA

sztuka w trzech aktach

Przekład: R. Bersteinowa

Adaptacja sceniczna: Andrzej Konic

REŻYSERIA — ANTONI BANIUKIEWICZ
SCENOGRAFIA — JANUSZ WARPECHOWSKI
MUZYKA — RYSZARD GARDO

Asystent reżyserii — Jerzy Piórkowski
Inspicjent — Zofia Woźniak
Sufler — [redacted] Andrzej Malicki

LUCY MAUD MONTGOMERY

ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA

osoby:

ANIA SHIRLEY	— Hanna Chludzińska
DIANA BARRY	— Halina Rabenda
MARYLA CUTHBERT	— Elżbieta Szmoniewska
MATEUSZ CUTHBERT	— Jerzy Piórkowski
MAŁGORZATA LINDE	— Daniela Zybalanka-Jaśko
GILBERT	— Andrzej Malicki

Rzecz dzieje się w pierwszych latach naszego stulecia
w małej miejscowości w Kanadzie w Avonlea.

Bożena Chrząstkowska

W ŚWIECIE WYOBRAŹNI I RZECZYWISTOŚCI

W drugim tomie cyklu powieści opisujących losy Ani z Zielonego Wzgórza bohaterka mówi do swej przyjaciółki: „Wydaje mi się, że krążymy przez las zaczarowany. (...) Czy sądzisz Diano, że kiedykolwiek znajdziemy drogę do świata rzeczywistości"?

Słowa te mogłyby stanowić motto popularnej powieści Lucy Maud Montgomery, której bohaterka znalazła miejsce obok czołowych postaci literatury dziecięcej: Ditty, Gavroch'a, Tomka Sawyera, Małego Księcia. Trudna droga z krainy dziecięcej imaginacji, świadomego i nieświadomego poetyzowania, nadawania życiu teatralnej pozy i maski — do świata dorosłych, prozaicznej pracy, obowiązków i odpowiedzialności — jest przecież drogą psychicznego dojrzewania dziecka. „Ania z Zielonego Wzgórza" w pełni odzwierciedla proces wyrastania z marzeń i na tym chyba polega tajemnica powodzenia powieści, która, dziś już wzruszająco staroświecka, nie traci popularności, nadal wciąga nowe rzesze młodocianych czytelniczek w zaczarowany i „romantyczny" świat Ani. Świat ów urzeka oryginalnością poetycznej wizji jednocześnie, poprzez zderzenie wyobraźni z rzeczywistością, bawi nieoczekiwaną, wcale nie romantyczną przygodą.

Ania jest popularna. Jest dobrą znajomą wszystkich podlotków kilku pokoleń. Jest kimś bliskim także dla dorosłych — wzrusza wspomnieniem pierwszych przeżyć czytelniczych z dzieciństwa. Jakie walory sprawiły, że ta powieść staroświecka, egzaltowana, niekiedy naiwna przetrwała świeża do dziś, nie zawędrowała do lamusa prababek jak tyle innych powieści dla dziewcząt? Czy w całości przetrwała?

Przyjrzyjmy się budowie powieści — jest ona oparta na prostej, prawie prymitywnej zasadzie kompozycyjnej. Kontrastowe zestawienie poezji i prozy, wyobraźni i rzeczywistości, to podstawowe motywy, z których autorka buduje fabułę. Powtarzają się one z zadziwiającą konsekwencją. Ania, małe, piegowate i rude stworzenie, zjawia się jak nie proszony gość na Zielonym Wzgórzu. Jej bogata, pełna temperamentu osobowość zmienia natychmiast spokojne i uporządkowane życie na farmie Cuthbertów. Ania nikomu dotąd nie potrzebna, niekochana, zapełnia swoje puste i trudne życie wyimaginowanym światem baśni i poezji. Zna tylko jeden sposób wartościowania: „Tu nie ma pola do wyobraźni" lub: „Ileż to daje pola do wyobraźni".

Toteż „wyobraża" sobie nieustannie:

> „Teraz wyobrażę sobie, że jestem wietrzykiem, co wieje, tam tam daleko, pomiędzy koronami drzew. Kiedy zmęczę się pomiędzy drzewami, powionę pośród poproci ... następnie uniosę się nad sadem pani Linde i wezmę do tańca jej kwiaty — a wreszcie uniosę się nad łąkę koniczyny, powionę nad Jeziorem Lśniących Wód i poruszę jego maleńkie, kędzierzawe fale ... Ach, ileż pola do wyobraźni dostarcza wietrzyk ...".

Przyroda wzbudza ciągły zachwyt we wrażliwej na piękno bohaterce. Ania zaludnia świat przyrody nimfami, alfami, duchami, nadaje poetyczne nazwy zjawiskom przyrody. Staw Barrych zmienia się w „Jezioro Lśniących Wód", kwitnąca jabłoń w „Królową Śniegu". Zwykłe drogi przeobrażają się w „Aleje Zakochanych", „Ścieżkę Brzóz", „Szum Wierzb"; sadzawka w „Jasnooką", strumyk w „Źródło nimf leśnych". A trzeba dodać, że „Aleją Zakochanych" chodziły zazwyczaj krowy na pastwiska...

Ania kreuje nie tylko świat przyrody, ogarnia swoim teatrem wyobraźni także sprawy codzienne, zwykłe. Jest w tym teatrze główną aktorką, ale zaraża nim otoczenie. Kawałek stłuczonego lusterka zostaje ochrzczony „Zwierciadłem elfów", a każda zabawa z Dianą jest nieustannym „romantycznym" spektaklem. Scena pożegnania z Dianą odbywa się według wzoru sentymentalnej powieści:

> „Diana i ja urządziłyśmy wzruszające pożegnanie tam obok źródła. Mówiłyśmy do siebie jak z książki... Diana ofiarowała mi pukiel swych włosów. Włożę je do maleńkiego woreczka i nosić będę na szyi przez całe życie".

Bogata wyobraźnia Ani pomaga jej znosić przykrości dnia codziennego. Kiedy otrzymała od Maryli po wyjściu z sierocińca trzy nowe, lecz brzydkie sukienki, mówi szczerze i spokojnie: „Będę sobie wyobrażała, że są ładne". Mimo to czułe i wrażliwe na piękno dziecko cierpi w zetknięciu z rzeczywistością. Egzaltowaną, marzycielską dziewczynkę otaczają dla kontrastu zwykli, trzeźwi ludzie: miła, ale skromna i przyziemna w zainteresowaniach Diana, oschła, rzeczo-

wa Maryla. Bardziej jednak niż cięte riposty Maryli ściąga ją ze świata marzeń na ziemię samo życie. Każde „romantyczne" marzenie, każdy zamierzony teatr kończy się klęską głównej aktorki. Ania sama gorzko żałowała, że nie umiała trzymać na wodzy swej wyobraźni, kiedy musiała iść wieczorem przez zwykły sosnowy lasek nazwany przez nią „Lasem Duchów".

Przyjęcie pastorstwa Allan stanowi dla Ani możliwość doskonałego popisu świadomej swojej roli reżyserki i ... scenografki. Spektakl miał być piękny, poetyczny i doskonały. Zakończył się zabawą, prozaiczną przygodą, tortem zakropionym przez przypadek kroplami walerianowymi... Uroczyste, teatralne podejmowanie Diany podwieczorkiem, na którym obie przyjaciółki wyrażają się „poetycznie" i zachowują jak damy, jest w konsekwencji powodem zerwania „wiecznej" przyjaźni — Diana upiła się winem podanym jej przez omyłkę. Inscenizacja poematu Tennysona „Elaine" spowodowała katastrofę — przebita łódź zaczęła tonąć i romantycznie upozowana Ania Elaine byłaby utonęła, gdyby nie, tym razem romantyczny przypadek — Anię uratował Gilbert Blythe ...

Romantyczny punkt wyjścia, prozaiczna przygoda, romansowe, „poetyczne" zakończenie — oto schemat konstrukcyjny powieści. W pierwszym tomie cyklu „Ani z Zielonego Wzgórza" jest on celowy, obrazuje oryginalną osobowość Ani, stanowi główną konstrukcję przygodowej warstwy powieści, jest źródłem humoru i komizmu. W następnych tomach: Ania z Avonlea, Ania na uniwersytecie itd. schemat ten staje się manierą stylistyczną. Autorka powtarza te same motywy: oryginalną, dziwną dziewczynkę z Zielonego Wzgórza zastępuje Jaś Irving i uzupełnia Tadzio Keith. L. M. Montgomery zaludnia powieść parami tragicznych kochanków (Helena i Jan Gray, panna Lawenda i Stefan Irving, Maryla Cuthbert i Robert Blythe), nie rezygnuje z poetyzowania, tylko Ania jest nieco inna — dojrzalsza, prostsza. Bo też w schemacie konstrukcyjnym powieści zawarte są wyraźne wartości dydaktyczne. Ania nigdy nie powtarza tych samych błędów:

> „Odkąd przybyłam na Zielone Wzgórze popełniałam bezustannie głupstwa, lecz każde z nich pomogło mi wyleczyć się z jakiejś wady. Zdarzenie z broszką ametystową nauczyło mnie nie ruszać rzeczy, nie będących moją własnością. Strach, jakiego doznałam w Lesie Duchów, wskazał mi, iż należy wyobraźnię trzymać na wodzy. Pomyłka z kroplami walerianowymi wyleczyła mnie z nieuwagi przy zajęciach w kuchni. Ufarbowanie włosów wyleczyło mnie z próżności. Obecnie nigdy nie myślę o swoich włosach i swoim nosie ... a przynajmniej bardzo rzadko. Dzisiejsza przygoda (zatonięcie łodzi dop. mój) wypleniła ze mnie skłonność do romantycznych awantur. Przyszłam do wniosku, że nie warto teraz być romantycznym. Było to bez wątpienia bardzo piękne paręset lat temu, w otoczonym wieżami Camelocie, ale teraz romantyczność nie znajduje uznania".

Ania powoli wyrasta z nadmiernej egzaltacji, zarzuca wyszukane zwroty w rodzaju: „żelazo rozdarło moją duszę" lub: „okryła Pani moje życie ciemnym obłokiem smutku i rozpaczy". Żyje nadal w świecie wyobraźni i piękna, ale umiejętnie wiąże go z prozą życia. Pod wpływem miłości otoczenia, Ania rozwija w sobie wrodzoną dobroć, ambicję, energię, chęć działania. Coraz mniej w jej życiu bezpłodnego poetyzowania, mniej teatru, coraz więcej ambitnych dążeń i pracy dla najbliższych. Lucy Maud Montgomery jest konsekwentna. Kończy w prawdzie Anię z Zielonego Wzgórza zdaniem:

> „Widnokrąg Ani zacieśnił się nieco (...) Radość i szczęście, które stwarza gorliwa praca, nadziei pełne dążenia i serdeczną przyjaźń, staną się jej udziałem. Nic nie potrafi określić skrzydeł jej wyobraźni, ani przytłumić świata jej marzeń. I zawsze będzie mogła spoglądać poza skręt gościńca".

W następnych tomach autorka jeszcze bardziej „tłumi idealny świat marzeń Ani". Daje jeszcze jedną lekcję życia... podlotkom. W zmyślonym, teatralnym życiu Ani tylko jedno, uczucie jest od początku szczere i prawdziwe: nieuświadomiona miłość do Gilberta. Zaczyna się jak zwykle w wieku nastolatków wzajemnym dokuczaniem „nienawiścią" — jak mówi Ania. Przeradza się w ambitne współzawodnictwo, później w przyjaźń. Gilbert był „wysokim, barczystym chłopcem, o szczerym, jasnym spojrzeniu". Cóż, kiedy Ania wymarzyła sobie, żeby jej ukochany był: wysoki, wytworny, o zadumanych, niezgłębionych oczach i dźwięcznym głosie" ... Toteż odrzuca pro te, „niepoetyczne" oświadczyny Gilberta. Niemalże popełnia niewybaczalną pomyłkę wiążąc się z chłopcem niewartościowym, ale od-

powiadającym marzeniom Ani. Dopiero zagrożone życie Gilberta uświadamia jej głębię i prostotę słowa miłość, odkrywa kolejną pomyłkę egzaltowanego teatru wyobraźni.

Ania znalazła więc „drogę do świata rzeczywistości", a trzeba przyznać, że świat rzeczywisty jest w powieści o wiele ciekawszy niż nadmierne, sentymentalne poetyzowanie. Wyraża się ono nie tylko w osobowości Ani. Jest nim przesycony język utworu, dziś już anarchiczny, staroświecki, zwietrzały, pełen kwiecistych porównań, „poetyczności", banalnych epitetów i zużytych zwrotów. Brzózki są zawsze „smukłe i młode", blaski księżyca „srebrne", promienie słońca „złote", zapach „czarownego kwiecia słodki". Życie jest cudne, czarowne, a powierzchowność panienek pełna wdzięku.

„W czarodziejskiej grze blasków wychylała się z ram portretu słodka dziewczęca twarzyczka o czułym, macierzyńskim spojrzeniu". Ania wyrosła na smukłe dziewczę o marzycielskich oczach: „Gilbert w marzeniach o swej przyszłości zawsze umieszczał postać dziewczęcia o szarych oczach i twarzyczce delikatnej jak płatek kwiatu". To subtelne dziewczę widzimy często sentymentalnie upozowane: kiedy klęczy w oknie na facjatce zapatrzona w „czarowną biel" Królowej Śniegu, lub kiedy „właściwym sobie wdzięcznym ruchem przytula głowę do białego, atłasowego pnia brzozy".

Język i styl utworu odsłania zasadniczą sprzeczność struktury powieści. Lucy Maud Montgomery, która tak konsekwentnie uczy Anię prostoty życia i pojmowania jego właściwych wartości tkwiących znacznie głębiej niż cienka warstwa poetycznego estetyzowania, sama używa górnolotnych zwrotów, tworzy nieprawdopodobne sytuacje, pozuje bohaterkę na heroinę z dawnego romansu.

Czytając „Anię z Zielonego Wzgórza" odrzućmy z uśmiechem pobłażania przebrzmiałą konwencję literacką. Jest w niej wprawdzie wzruszający urok staroświeckiej komody, w której spoczywają pożółkłe, delikatne koronki przesycone zapachem lawendy. Nieprzemijające wartości w realistycznej ... obserwacji i humanistycznej afirmacji życia utworu zawarte są w zupełnie innej warstwie powieści.

Prawdziwa jest oryginalna osobowość wrażliwej na piękno, dobrej i mądrej Ani. Ciekawie podpatrzyła autorka typową dla dziecka skłonność do „krążenia po zaczarowym lesie wyobraźni" i proces powolnego wyrastania z marzeń jak z przykrótkiej sukienki, proces osiągania dojrzałości. Dzisiejszy czytelnik, wychowany na zwięzłej prozie współczesnej łatwo zauważy jak po mistrzowsku, oszczędnie rysuje autorka tak wyraziste postaci, jak pełen zrozumienia dla psychiki dziecka, stary dziwak — Mateusz pozornie sucha, surowa Maryla, czy zrzędliwa plotkarska, ale w istocie rzeczy dobra pani Małgorzata Linde. Cała galeria ciekawych postaci z Avonlea zapełnia karty powieści, postaci naszkicowanych niekiedy jednym zabawnym monologiem Ani. Wszyscy oni ulegają urokowi bohaterki. To Ania wyzwala w nich dobroć, wzajemną życzliwość, energię działania społecznego.

Ania nie umie „być długo smutna na tym pięknym świecie". Z pasją przeżywa wszystkie dobre i złe chwile. Jako mała piegowata dziewczynka bawi nas oryginalnością spojrzenia na świat, samodzielnością sądów. Uczy mądrości życia jako dorosła panienka:

> „Teraz czuję dokładnie, że dopóki fiołki będą wykwitały na pagórku poza Zielonym Wzgórzem, a drobne paprotki będą wychylały swe kędzierzawe główki wzdłuż Alei Zakochanych, nie zrobi mi to wielkiej różnicy, czy otrzymam stypendium Avery, czy też nie. Starałam się jak mogłam najlepiej i teraz zaczynam pojmować, co znaczy „rozkoszne walki". Dobrze jest walczyć i zdobyć, ale dobrze jest też walczyć i zginąć".

Ania zdobyła wiele. Osiągnęła radość płynącą z poczucia dobrze spełnionego obowiązku, zrozumiała prawdziwe wartości życia. Ponosiła klęski w swoim teatrze wyobraźni, ale w nim właśnie wykształciła wrażliwość i mądrość. Przekonywająco i pięknie zagra swoją rolę na prawdziwej scenie życia.

Bożena Chrząstkowska

Przedruk z programu pierwszej realizacji „Ani z Zielonego Wzgórza" w Teatrze im. Al. Fredry w Gnieźnie w dniu 6 stycznia 1969 roku.

Kierownik Techniczny

LECH JARPÓŁKIEWICZ

Pracownie techniczne

Pracownia stolarska — Henryk Rajman, pracownia ślusarska — Ryszard Stróżyk, pracownie krawieckie. męska kierownik — Stanisław Parulski, Jerzy Brenk, Kazimiera Chosińska, Irena Liberkowska, damska — — kierownik Melania Plucińska, Maria Szalata, Grażyna Rybarczyk, fryzjersko-perukarska — kierownik Maria Michalska, Helena Kierzenkowska, kierownik pracowni elektrycznej — Stanisław Budzyński, Bogdan Stachowiak, pracownia butaforska — Iwona Gałęska, pracownia szewska — Henryk Lain, pralnia — Leokadia Malczewska.

Obsługa sceny

Brygadier — Jerzy Birecki
Lech Kryszak, Zbigniew Galeja, Józef Młyńczak

Garderobiane

Anna Czerniak, Maria Kaźmierczak

Kierownik Działu Organizacji Widowni

MARIA CHMURZANKA

Dział Organizacji Widowni przyjmuje zamówienia zbiorowe na bilety wstępu w godzinach od 8—14

Informacja telef. 22-91

Kasa Teatru czynna w piątki i soboty od 10—13 i od 16—19, w niedzielę od 16—19

Członkowie Towarzystwa Miłośników Teatru korzystają ze zniżki indywidualnej

Wydawca
Państwowy Teatr im. Al. Fredry
w Gnieźnie

W REPERTUARZE

Fraciszek Kowalski

GRZEGORZ FAFUŁA

wg Moliera

Wojciech Boratyński

U FANTASTYCZNYCH ODLEGŁYCH

Lucy Maud Montgomery

ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA

W PRZYGOTOWANIU

Jan Kochanowski

ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH

CZG Gniezno — 2500 zam. 167 1 81 P-12/267

Cena 6,— zł